

Skalę nadużyć względem zasad cytowania unaocznia jednak dopiero porównanie recenzowanej pracy z katalogiem inkunabułów ze zbiorów TNP opracowanym przez Halinę Kostanecką⁴. Autorzy przejmują z niej literalnie i bez zaznaczenia część opisów opraw oraz proveniencji. Na przykład inkunabuł sygn. XV,46 (inc. nr 34) opisano w recenzowanej pracy następująco: „Fragment – wyklejka makulaturowa, zawierająca dwie karty, wyjęta ze zniszczonej oprawy inkunabułu” – tak samo brzmiący opis znajduje się w przywołanym katalogu H. Kostaneckiej⁵. Identyczne fragmenty zobaczymy, gdy porównamy opisy inkunabułu sygn. XV,25 (inc. nr 17). Zawarty w recenzowanej pracy opis marginaliów oraz wyklejek brzmi: „Na kartach ochronnych (antefolia) zapiski dotyczące różnych wydań *Legenda Aureae*, a także rękopisu, który znajdował się w Bibliotece Załuskich w Warszawie (XVIII w.). W wyklejkach znajdował się fragment czeskiego kalendarza drukowanego w XV w. (wg K. Piekarskiego)”. W katalogu H. Kostaneckiej tak samo brzmiący opis rozdzielony jest jedynie na dwie oddzielne sekcje opisu katalogowego. Informacja o znajdującym się na wyklejkach kalendarzu umieszczono tam w części poświęconej oprawie, a uwagę o antefoliach i zawartych tam zapiskach w sekcji „Nota”⁶. Z tego samego opisu katalogowego przejęto także dookreślenia wykorzystane w opisie proveniencji np. „Zapiska zaklejona na odwrotnej stronie k. tyt.:”. Takie przykłady nie wyglądają może bardzo groźnie, jednak lektura recenzowanej pracy wraz z katalogiem H. Kostaneckiej ujawnia ogrom przejęć nieoznaczonych cytowaniem. W oczywisty sposób stanowi to o znacznym naruszeniu etyki cytowania. Można przy tym nadmienić, że H. Kostanecka w katalogu uwzględniała zarówno literaturę przedmiotu, jak i defekty poszczególnych egzemplarzy, czego Autorzy nie robią.

Recenzowana praca niestety rozczarowuje pod wieloma względami. Po pierwsze dlatego, że przez liczne błędy, braki i niezrozumiałe decyzje edytorskie zaprzepaszczo szansę na rzetelne przedstawienie zbiorów TNP (i to przy okazji ważnego jubileuszu). Po drugie, ubolewam nad faktem, że mimo wielu mankamentów praca przeszła pomyślnie proces recenzji wydawniczych. Po trzecie dlatego, że ta dofinansowana przez województwo mazowieckie książka jest też świadectwem niewłaściwego wydawania publicznych środków, tak potrzebnych w nauce, zwłaszcza w humanistyce. Po czwarte dlatego, że katalog pretendujący do miana publikacji naukowej prezentuje niski poziom warsztatowy i edytorski oraz wprowadza czytelników w błąd lub przynajmniej pozbawia ich wielu cennych informacji, które przecież Autorzy deklarowali się wprowadzić do naukowego obiegu.

Brak bibliografii, indeksu i rzeczowego wprowadzenia w układ katalogów sprawia, że praca jest niestety mało użyteczna czytelnikowi zainteresowanemu najstarszymi rękopisami oraz inkunabułami przechowywanymi w Bibliotece TNP. Niepoprawne cytowanie literatury przedmiotu w katalogach oraz jawne i nieoznaczone cudzysłowami przejęcia partii wcześniejszego katalogu wzbudzają daleko idące wątpliwości co do rzetelności wykonanej pracy naukowej.

Wojciech Graś
Poznań

„Latopis nowogrodzki pierwszy” starszej redakcji. Unikatowy zabytek piśmiennictwa staroruskiego i jego polski przekład, oprac. Zofia A. Brzozowska, Ivan N. Petrov, współpr. Jan Morawicki, Series Ceranea, t. 5, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2019, ss. 2 nlb., XXX, 2 nlb., 402

Przygotowana przez Zofię A. Brzozowską i Ivana Petrova edycja oryginalnego ruskiego tekstu najstarszego nowogrodzkiego latopisu wraz z polskim przekładem podanym symultanicznie na sąsiedniej stronie jest bardzo porządna i dobra. Na szczególne docenienie zasługują obszerne przypisy umieszczone po tekście źródłowym. Ich treść stanowi kompendium wiedzy o średniowiecznym Nowogrodzie Wielkim, jego instytucjach, cerkwiach, monasterach, historii, dzielnicach i ulicach, genealogii książąt oraz wielu innych sprawach poruszonych w latopisie i skomentowanych przez jego Wydawców. Całość poprzedza zwarty i kompetentnie napisany wstęp, zawierający wszelkie niezbędne informacje źródłoznawcze, zarówno o rękopisie będącym podstawą edycji, jak też o samym źródle i hipotetycznym procesie jego powstawania wedle najnowszego stanu badań. Można się zeń dowiedzieć, że pierwszy latopis nowogrodzki starszej redakcji zachował się w jednej tylko rękopiśmiennej kopii, obecnie znajdującej się w zbiorach Państwowego Muzeum Historycznego w Moskwie¹. Jest to pergaminowy kodeks, zwany synodalnym, złożony z trzech części. Najstarsza z nich została spisana ok. 1235 r. i stanowi przeredagowaną kopię latopisu powstałego prawdopodobnie na dworze arcybiskupów nowogrodzkich ok. 1115 r., uzupełnianego potem sukcesywnie zapisami dotyczącymi następujących lat. Część druga powstała ok. 1331 r. i zawiera kontynuację pierwszej. Jeszcze w pierwszej połowie XIV w. dodano do kodeksu dalsze 4 karty. W tekst źródła, mającego typową formę rocznika, zostały wprzęgnięte pierwotnie osobne, dłuższe opowieści o zdobyciu Konstantynopola przez krzyżowców i o bitwie nad Kałką.

⁴ 50 inkunabułów w Bibliotece imienia Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, oprac. H. Kostanecka, Płock 1985.

⁵ Tamże, nr 2.

⁶ Tamże, nr 29.

¹ ГИМ, Син. 786.

Ten sam zespół, który przygotował książkową edycję latopisu, jest także odpowiedzialny za internetową wersję edycji². Pozbawiona jest ona niestety wstępu, umieszczonego tylko w książce. Ponadto przeliczenie ruskiej datacji od stworzenia świata na lata od narodzin Chrystusa z niewiadomych przyczyn zostało w wersji internetowej uproszczone. W książce Wydawcy poprawnie podali w każdym wypadku dwie, a czasem nawet trzy możliwe daty Anno Domini, co wynika z wątpliwości co do tego, jaki początek roku stosowali nowogrodzcy latopisarze (tę kwestię omówiono we wstępie). Wartością dodaną wersji on-line jest natomiast zestawienie ruskiego tekstu ze skanami stron kodeksu synodalnego.

Dalsze moje uwagi odnoszą się będą do spraw dyskusyjnych i drobnych usterek, zwłaszcza w tłumaczeniu. Generalna wątpliwość dotyczy tego, czy warto było wydawać tekst i przekład najstarszego nowogrodzkiego latopisu bez jego młodszej redakcji, sporządzanej sukcesywnie od XII w., także w środowisku soboru Sofijskiego, zachowanej m.in. w trzech kodeksach z pierwszej połowy XV w. Jak wiadomo, starsza redakcja przetrwała w stanie niekompletnym. Zaczyna się w pół zdania w trakcie opowiadania o wydarzeniach roku 6524 (1015–1016). Brakuje w niej także informacji na temat tego, co działo się w latach 6781–6806 (1273–1299). Z.A. Brzozowska oraz I.N. Petrov podtrzymali opinię wcześniejszych badaczy, że obie redakcje „pierwszego” latopisu, starsza i młodsza, powstały na bazie tego samego, niezachowanego do naszych czasów prototypu, spisane zapewne na dworze arcybiskupim w Nowogrodzie ok. 1115 r. i jego kontynuacji. W związku z tym po lekturze wstępu tym bardziej spodziewałem się podania w książce tekstu młodszej redakcji, choćby w formie apendyксу, wedle któregoś wcześniejszego wydania. I tak każdy badacz korzystający z dawniejszej wersji pierwszego latopisu nowogrodzkiego musi jej zapisy konfrontować z późniejszą. Młodsza redakcja stanowi bowiem najbliższy kontekst dla starszej. Gdyby obie pomieszczone zostały w jednym tomie byłoby wygodniej.

Mam wątpliwości co do adekwatności określenia w podtytule pierwszego latopisu nowogrodzkiego mianem: „unikatowy zabytek piśmiennictwa staroruskiego”. Z punktu widzenia utworów historiograficznych powstałych na Rusi w średniowieczu i nowożytności formuła rocznika z rozbudowanymi niekiedy zapiskami i inkorporowanymi pierwotnie osobnymi utworami jest bardzo typowa. Pierwszy latopis nowogrodzki pod względem gatunkowym przypomina kijowską *Powieść minionych lat*, zredagowaną ostatecznie w drugim dziesięcioleciu XII w. Analogiczne zabytki piśmiennictwa powstawały później w różnych ruskich ośrodkach. Podobna forma literacka znana była także łacińskiemu piśmiennictwu. Dość przywołać małopolskie roczniki kompilowane. Wydawcy powinni byli we wstępie wyjaśnić, jak rozumieją „unikatowość” latopisu nowogrodzkiego, trudno bowiem takie określenie wyprowadzić z hipotezy, że w przypadku pierwszej części kodeksu synodalnego mamy do czynienia z najstarszym zachowanym rękopisem ruskiego tekstu historiograficznego.

Wydawcy słusznie zdecydowali się w tekście polskiego przekładu wiernie oddać tytułaturę monarszą stosowaną przez latopisarzy. W konsekwencji tej decyzji mongolscy chanowie zgodnie z tenorem źródła tytułowani są „cesarzami”. Podobnie w opowieści o zdobyciu Carogrodu przez Franków król Filip Szwabski nazywany jest „cesarzem niemieckim”, co zachowano w tłumaczeniu. Jednak zupełnie nie było sensu określać Filipa Szwabskiego cesarzem we wstępie (s. XVIII), skoro w przypisie 497 na s. 293 Wydawcy wytłumaczyli, że był on królem (rzymskim) i nigdy nie dostąpił koronacji cesarskiej. Niekonsekwentnie zostało w polskim tekście oddane jeszcze ciekawsze zjawisko występujące w tejże samej narracji o IV krucjacie, czyli opisanie wodzów wyprawy romańskiej z tytułami arystokratycznymi. Wydawcy trafnie odczytali latopisarskie określenie łacińskiego cesarza Konstantynopola jako „conte di Flandria” (s. 91). Można jedynie dodać, że w pierwszym zapisie tego tytułu w rękopisie synodalnym (s. 90): „Икондофъ Гѡфланъ” wyraźnie pobrzmiewa rodzajnik „il”, więc jeszcze poprawniej byłoby „il conte di Flandria”. Całkowitą dowolnością razi natomiast przydanie w polskim tekście Bonifacemu (jego imię, podobnie jak Baldwina nie zostało zapisane w latopisie) tytułu „marchio” (s. 91). W oryginale pada „Маркоць” (s. 90), a więc analogicznie jak „il conte”, romańska wersja tego tytułu, którą należało oddać po polsku jako „markiz”, co przecież Wydawcy dostrzegli w przypisie 521 na s. 300.

Pozbawione początku zdanie otwierające zachowaną wersję starszej redakcji latopisu w przekładzie Z.A. Brzozowskiej oraz I.N. Petrova brzmi: „wy wszak cieślami jesteście, nakazemy wam więc domy ciosać” (s. 3). Z młodszej redakcji pierwszego latopisu nowogrodzkiego wiadomo, że jest to końcowy fragment obraźliwej dla Jarosława Mądrego i Nowogrodzian przemowy Wilczego Ogona, wojewody kniazia Światopełka. Nie wiem, co tłumacze mieli na myśli, pisząc o „ciosaniu domów”. Czasownik „поубити” oprócz znaczenia „rąbać”, „ciosać” ma także ogólniejsze – „budować”. Tak właśnie przetłumaczył to słowo, pojawiające się w tak samo sformułowanym zdaniu w *Powieści minionych lat*, Franciszek Sielicki³, który był znakomitym tłumaczem i jego translatorski pomysł należało przejąć.

W pierwszym latopisie nowogrodzkim pod rokiem 6600 (1092–1093) jako jedyna informacja pojawia się wzmianka o dopuście bożym, który spadł na mieszkańców Połocka (s. 11). W starszej redakcji tekst jest niezrozumiały z powodu okazywał dziury w k. 6 kodeksu synodalnego, która pochłonęła część zapisu⁴. Z.A. Brzozowska oraz I.N. Petrov w przypisie 49 na s. 241 zacytowali znacznie obszerniejszą, ciekawszą i bardziej dopracowaną literacką notatkę z *Powieści minionych lat*, odnoszącą się do tych samych nadzwyczajnych zjawisk nękających Połoczan. Z powieściowej historyjki wynika, że biesy, wprawdzie niewidoczne, ale za to wydające przeraźliwe hałasy, uganiały się po Połocku najpierw tylko nocami, potem także w dzień. W świetle dziennym nadal pozostawały niewidzialne, ale biesowskie konie pozostawiały odciski kopyt. Jeśli ktoś z mieszkańców wyszedł z domu, ginął rażony przez biesy. Dlatego mówiono, że upiory zabijają Połoczan. Na podstawie *Powieści* Wydawcy zrekonstruowali w przekładzie tekst pierwszego latopisu nowogrodzkiego starszej redakcji następująco:

² Zob. <<http://ki.wfi.uni.lodz.pl/ceraneum/latopis/html/index.html>> [dostęp: 14.06.2021].

³ *Powieść minionych lat*, tłum. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1999, s. 111.

⁴ Zob. <<http://ki.wfi.uni.lodz.pl/ceraneum/latopis/html/page-11.html>> [dostęp: 14.06.2021].

„zdawało się, że [biesów mn]óstwo i [kop]yta końskie widać. Jeśli więc ktoś z domu wyszedł, zabijany był nadaremnie i niewidzialnie” (s. 11). To oczywisty błąd. Wydawcy sami rozpoznali w rękopisie tuż przed lakuną ruską literę „в”, a nie „б”, od której zaczyna się słowo „бѣси”. Z całą pewnością więc w starszej redakcji latopisu nowogrodzkiego znajdował się ten sam komunikat, co w młodszej redakcji: „яко мнѣти вои множество”⁵. „Biesowskie igrzysko” jest zatem autorskim pomysłem autora tego fragmentu *Powieści minionych lat*. Nowogrodzki latopisarz znacznie skromniej i prościej objaśniał nieszczęścia Połoczan działaniem jakichś niewidzialnych wojowników. Nawiasem mówiąc, widać, że uwzględnienie w edycji tekstu młodszej redakcji latopisu nowogrodzkiego przydałoby się w tym miejscu samym Wydawcom.

Notabene polski przekład zapiski pod rokiem 6600 zawiera także błąd niezwiązany z mylną rekonstrukcją tekstu. Wydawcy przetłumaczyli słowo „напрасно” jako „nadaremnie” (s. 10–11). Po polsku sformułowanie „zabijany był nadaremnie” sugeruje, że mimo usiłowań niewidzialnych wrogów Połoczanie jednak nie ginęli. Tymczasem z kontekstu oryginału wynika, że nieszczęśliwcy mordowali byli naprawdę. Należało zatem zastosować mniej oczywiste znaczenie słowa „напрасно” – „bez powodu”.

Osobna sprawa to kuriozalna interpretacja tej opowiadki, którą Wydawcy żywcem przejęli od F. Sielickiego⁶: „Najprawdopodobniej w Połocku szerzyła się wówczas wyjątkowo groźna epidemia” (s. 241, przyp. 49). Mimo wybitnego talentu translatorskiego w sprawie nadzwyczajnych wydarzeń w Połocku F. Sielicki wykazał się całkowitym niezrozumieniem specyfiki średniowiecznej kultury. Skojarzenie z zarazą wzięło się z jednego szczegółu: nagłych zgonów Połoczan. Pozostałe okoliczności – nocne i dzienne hałasy wydawane przez konnicę i ślady kopyt niewidzialnych koni – trudno przecież skojarzyć z epidemią. Zupełnie fałszywe – ale bardzo charakterystyczne dla czasów, kiedy F. Sielicki tłumaczył *Powieść* – było przekonanie badaczy, że siłą swojego racjonalnego oglądu świata mogą oni dowolnie wybrany detal opowiadania uczynić śladem prawdziwej historii, a resztę uznać za fantastyczne ozdobniki. Wzmianka o cudach w Połocku nie musi mieć żadnej realnej oraz historycznej podstawy i jest dla nas zrozumiała jedynie w kontekście nadanym jej przez latopisarza i z uwzględnieniem wszystkich zastosowanych przez niego elementów narracji. Jeszcze zabawniejszym przykładem niezrozumienia przez F. Sielickiego tekstu *Powieści* jest jego komentarz do pojawiającej się pod rokiem 6599 (1091) informacji o smoku (żmiju), który spadł na ziemię, kiedy książę Wsiewołod polował pod Wyszogrodem. Tłumacz *Powieści* skomentował to następująco: „smok – tak nazywano meteoryty”⁷.

Na zakończenie kilka drobniejszych i krótszych uwag do przekładu Z.A. Brzozowskiej oraz I.N. Petrova. Pod rokiem 6631 (1123–1124) we wzmiance o wyprawie wojennej kniazia Wsiewołoda sformułowanie „нъ лють баше поуть” przetłumaczone zostało „lecz nielitościwa to była wyprawa” (s. 17). „Nielitościwa wyprawa” to błędny związek frazeologiczny. Właściwie byłoby „ciężka wyprawa”, co potwierdza podany dalej przez latopisarza kontekst drożyzny panującej podczas ekspedycji. Na s. 23 zdarzył się tłumaczom pleonazm: „I zawrócili nad Dubną wstecz”. Wątpliwości budzi także otceństwo od imienia Jerzy stosowane przez Wydawców: „Jerzewicz” (s. 31 i passim), ponieważ w języku polskim przyjęta jest forma „Jurewicz”. Przekład umieszczonej pod rokiem 6673 (1165–1166) informacji o ufundowaniu cerkwi Świętej Trójcy został oparty na bardzo wątpliwej hipotezie, że ufundowali ją „szczecinianie” (s. 45), rozumiani jako kupcy z pomorskiego Szczecina lub związani z tym ośrodkiem. Lepiej byłoby podać dokładną transkrypcję oryginalnego słowa określającego fundatorów w kodeksie synodalnym, a jego interpretację przedstawić w przypisie, w którym zresztą brakuje wyjaśnienia podanego w latopisie wezwania świątyni: „ц[е]рк[о]вь с[ва]тъя ц[а]р[и]ца” (s. 42). Dyskusyjne wydaje się tłumaczenie często występującego sformułowania „поуть юмоу показаша” (s. 52 i passim), oznaczającego w latopisie wypędzanie książąt przez Nowogrodzian, jako „pokazali jemu drzwi” (s. 53). To efektowny literacko pomysł translatorski, który jednak sugeruje, że polski związek frazeologiczny funkcjonuje w ruskim oryginale. Także przekład innego typowego latopisarskiego określenia, tym razem używanego w odniesieniu do ważniejszych cerkwi „и бы[сть] кр[ес]тъяномъ прибежище” (s. 54 i passim), jako „i stała się ucieczką dla chrześcijan” (s. 55 i passim), z uwagi na wieloznaczność słowa „ucieczka” wydaje się wątpliwy. Lepszy byłby wyraz „schronienie”. Wszystkie powyższe uwagi są jednak jedynie propozycjami do erraty, które nie obniżają wysokiej oceny recenzowanego wydawnictwa źródłowego.

Paweł Żmudzki
Wydział Historii
Uniwersytet Warszawski

Katalin Szende, *Trust, Authority, and the Written Word in the Royal Towns of Medieval Hungary, Utrecht Studies in Medieval Literacy*, t. 41, red. M. Mostert, Brepols, Turnhout 2018, ss. 416, il.

Zainteresowanym historią porównawczą miast kręgu prawa niemieckiego Autorki recenzowanej monografii z pewnością przedstawiać nie trzeba. Jej dotychczasowe studia nad tą problematyką w odniesieniu do Królestwa Węgier w średniowieczu są bowiem dobrze znane i często cytowane. Tym razem niektóre z nich, odpowiednio przepracowane (także z myślą o czytelniku,

⁵ *Novgorodská pervaá letopis' staršego i mladšego izvodov*, red. A.N. Nasonov, Moskwa–Leningrad 1950, s. 202.

⁶ *Powieść minionych lat*, s. 166, przyp. 187.

⁷ Tamże, s. 165, przyp. 186.